

# Chciałbym wcielić się w Sinatrę

● Marek Kaliszuk wygrał program „Twoja twarz brzmi znajomo”  
● Jako Nicky Minaj aktor wystąpi na wielkim gdynińskim sylwestrze

## Rozmowa

Z Markiem Kaliszukiem, aktorem Teatru Muzycznego w Gdyni, rozmawia Aleksandra Dylek

leżysz obejrzałeś film „The Blues Brothers”?

Cały film raz, natomiast samą Arethę Franklin i „Think”... Nie wiem, ile razy. Tak czy inaczej na YouTube mocno nabiłem licznik odsłon utworów, które śpiewałem w programie „Twoja twarz brzmi znajomo”. Każdego dnia oglądałem je nawet kilkanaście razy, zatrzymując, cofając po każdej frazie, słowie, ruchu, geście. Nawet jeśli nie mogłem się skupić na danym fragmencie to i tak oglądałem bo coś, co się powtórzy w pamięci wiele razy, musi zostać ślad.

Chyba nie było łatwo, bo Aretha Franklin ma w tym układzie bardzo bogatą mimikę.

Ona w ogóle jest bardzo ekspresyjna, a jej gesty nie są wystudiowane. Gra ona i jej osobowość. Nie czuje się reżyserki takiej, jak w klasycznym musicalu, gdy wszyscy tańczą w synchronie.

W programie „Twoja twarz brzmi znajomo” musiałeś śpiewać i ruszać się tak, jakbyś był kimś innym. Dla Ciebie, aktora śpiewającego, śpiewanie nie było chyba najtrudniejszym zadaniem. Dlatego oglądałem konkretną frazę wciąż i wciąż od początku. Można powiedzieć, że kłonałem zachowanie danej osoby. Nikt nie mógł tego za mnie zrobić. Jeśli odtwarzaliśmy artystę tańczącego, Kris Adamski działał z nami choreograficznie. Jeśli postać nie tańczyła, jak George Michael czy Krzysztof Cugowski, określaliśmy pewne charakterystyczne gesty. Do mnie jednak należało poukładanie sobie całości i za-

pamiętanie, co w którym momencie mam zrobić. Gdy oglądałem Cię w roli Michała Wiśniewskiego miałam wrażenie, że świetnie się bawisz.

Tak... Gdy kreowałem pierwszą postać zastanawiałem się jak to zrobić, żeby było autentycznie. Kluczem do konwencji tego programu stało się dla mnie czucie tego, co np. Michał Wiśniewski czuł podczas koncertu. Łatwiej mi było wejść w jego skórę, gdy widziałem jego ekspresję, wrzucenie, to kiedy się uśmiechał, kiedy był bardzo poważny, skupiony na śpiewaniu czy kiedy mówił do publiczności. Czy wśród artystów, którymi miałeś się stać był ktoś, o kim pomyślałeś „o nie, nie jest mi z nim artystycznie podobnie”?

Artystycznie nie po drodze było mi z wieloma z nich, bo Ich Troje, Nicky Minaj czy Budli Sufiera nie słucham na co dzień. Znam to, co usłyszysz w radiu.

A Usher? Byłeś doskonały...

Z Usherem miałem problem, bo tego dnia byłem zdekoncentrowany przez długą charakterystycję. Moje oczy były mocno ściśnięte tzw. wklepkami. Miały sprawić, że będą widoczne charakterystyczne dla niego worki pod oczami. Miałem dołkający nos i bardzo grube soczewki. Tak mi zasychały oczy, że gdy wyszedłem na scenę widziałem mgłę. Najchętniej bym to wszystko z siebie zdjął, zatrzymał nagranie i poprosił, żebyśmy zaczęli od nowa. Nie było takiej możliwości, więc musiałem sobie radzić. Tak narzekam na tego Ushera, a spotykam się z wieloma opiniami że było super, więc może przesadzam? Także niezadowolone odczuwa chybawiększość osób, które wykonują swoją pracę zaangażowaniem.

Bo ciągle okazuje się, że można coś poprawić. Oglądałem swoje występy z dużą ciekawością, bo tak na prawdę nie poznawałem siebie. To było dla mnie niezwykle. Ćwiczyłem przed godzinami i okazywało się, że wykonałem większość rzeczy które zalażyłem ja, choreograf czy trenerka wokalna. Oczywiście, było też coś, co się nie udało, ale o tym wiem tylko ja. Występowałem na żywo, bez powtórek, więc jak poszło, tak poszło. W tym też jest chyba duża siła programu: przez to, że występy nie zawsze są idealne, stają się dla widza bardziej interesujące. Na scenie jest człowiek, który czasem się pomyli. Zaskoczyła Cię propozycja udziału w „Twoja twarz brzmi znajomo”? Bardzo. W takim programie potrzebne są twarze rozpoznawalne, które napędzą oglądalność i zainteresowanie mediów. Im więcej osób z pierwszych

stron gazet tym dla programu lepiej pod względem PR, z jakoską bywa jednak różnie. Dlatego prowadzone są bardzo wnikliwe castingi. Też je przeszedłem i uważam, że dobrze się stało, bo dzięki temu trochę wiedziałem, co mnie czeka. Myślałem, że w programach tego typu nikt nie chce się skompromitować, a produkcja i stacja - mimo że to zabawa - chce zachować jak najwyższy poziom. A wymagania postawiono nam bardzo wysokie. Jeden odcinek programu trwał około półtorej godziny, przygotowania do niego?

Poranna próba, charakterystyka i samo nagranie trwały od 9 rano do 21-22. Kilkanaście godzin pracy w ciężkich, a nawet powiedzielibym „szkodliwych” warunkach. Na czas trwania programu przeprowadziłeś się z Gdyni do Warszawy. Musiałeś więc odłożyć swoje sprawy zawodowe.

Do końca roku zawiesiłem występy w Teatrze Muzycznym. Nie zrezygnowałem natomiast z koncertów, które gram. Zdawałeś sobie sprawę, że w programie czeka Cię tak ciężka praca?

W teatrze nie jest lekko, ale aż tak ciężko fizycznie chyba nigdy nie pracowałem. Tak ciężko i tak szybko. Na przygotowanie roli w programie nie miałem tyle czasu, ile mam w teatrze. Na wszystko - mam na myśli zmianę barwy głosu i sposobu poruszania się - musiał wystarczyć tydzień. Uczylem się chociaż jak Michał Wiśniewski, zapamiętywałem na przykład, że robi kilka kroków, po czym charakterystycznie podskakuje. Taki schemat powtarzał się kilka razy. Oglądając na okrągło jego występy, odkrywałem dodatkowe szczegóły: jak odgarnia włosy, czy podczas śpiewania zamyka oczy, co robi z rękami. Postaci charakterystyczne jak on łatwiej „złapać”, bo są nakreślone jakby grubszą kreśką. Gorzej z kimś, kto stoi przy mikrofonie i na pierwszy rzut oka wydaje się, że nic nie robi.

Też miałeś takie zadanie. Tacy byli George Michael czy Maria Callas. Ale np. Callas uśmiechała się w sposób charakterystyczny.

Było Ci jednak tyle łatwiej, że jesteś aktorem, który śpiewa i tańczy.

Tak, ale nie znaczy to, że wszystko przychodziło mi łatwo.

Udział w programie to chyba dla Ciebie świetne zajęcie warsztatowe.

I wokalu, i tańca. Umiałbyś dziś tak z marszu powtórzyć każdy z występów?

Jestem w stanie odtworzyć głos Michała Wiśniewskiego, Nicky Minaj czy Krzysztofa Cugowskiego. Jeśli chodzi o Ushera musiałbym sobie przypomnieć choreografię, bo była trudna. Nie jest to proste, gdy przykładowo w trzecim odcinku wcieliłem się w Hankę Ordonówną, następnego dnia przyszedłem na zajęcia „robić” Nicky Minaj i miałem problem. Mięśnie zapamiętały inne ustawienie głosu...

Pytam, bo 31 grudnia, podczas wielkiej zabawy sylwestrowej w Gdyni, wystąpił właśnie jako Nicky Minaj.

Bardzo się z tego cieszę, ten utwór i ta artystka pasują na imprezę sylwestrową. Martwi mnie jednak, że dla trzech minut występu będę potrzebował pięć godzin charakterystyki. Iść!

Bo tu w zasadzie potrzebne jest wszystko: nos, brwi, zęby, biust, perfekcyjny makijaż. Samo doczepienie włosów tak, żeby wyglądały naturalnie, zajmuje dobrą godzinę. Gdy mężczyzna ma zagrać kobietę, trzeba z niego wydobyć odpowiednie kształty. Na talię zakłada się więc elastyczną opaskę, która ściśnięta łożądek i przepone. Samo stanie w tym jest niewygodne, a jeszcze trzeba śpiewać.

Większość widzów nie zdaje sobie z tego sprawy...

To naprawdę męczące. Gdy przykładają mi brodę czy nos nie mogę mówić, nie mogę się śmiać. Przychodzi znużenie, więc podczas charakterystyki od czasu do czasu muszę wstać z fotela i rozprostować kości. Po kilku godzinach wdychania środków chemicznych używanych do charakterystyki człowiek najchętniej położyłby się spać. A trzeba wskoczyć na scenę i dać z siebie 100 procent śpiewając nie swoim głosem i ruszając się jak ktoś inny.

ile zajmuje rozbieranie?

Od godziny do dwóch. W przypadku Nicky Minaj trzeba na przykład zdjąć tipsy, a to też musi potrwać. Trzeba je rozpuścić acetonem, domyć paznokcie...

Wszystkie niewygody rekompensuje sukces. Coś czuje, gdy się wygrywa taki program?

Już samo zaproszenie do niego było dla mnie ogromnym zaszczytem i wyróżnieniem. Po czwartym czy piątym odcinku okazało się, że prowadzę. Nie mogłem się tego spodziewać, choć każdy z uczestników miał przecież szansę. W końcu zostaliśmy w finale z Marcinem Przybylskim. Pięknie zaśpiewał trudny utwór Sinatry i byłbym mniej zaskoczony, gdyby to on wygrał.

Między kolejnymi odcinkami miałeś czas żeby z sobą rozmawiać, czy byłeś zbyt skoncentrowany na własnych przygotowaniach?

Mieliśmy ze sobą bardzo dobry kontakt, nie było między nami rywalizacji czy sytuacji, w której ktoś się zamykał na cztery spusty i nie pokazywał innym nad czym pracuje. Gdy robiłem próby do Nicky Minaj koledzy zaglądali do mnie i śmiali się, że uczę się od dziewczyn jak kręcić biodrami.

Gdybyś mógł sam wybrać jednego artystę którym miałbyś się stać w programie - kto by to był? Co byś zaśpiewał?

Gdyby to miał być żart, chciałbym odtworzyć Mariah Carrey. Fajnie by było też zrobić Elvise Presleya. Na poważnie chciałbym wcielić się w Deana Martina czy Franka Sinatrę. W ten klimat wchodzi coraz bardziej, lubię tę muzykę słuchać i śpiewać.

Wygrała to też wymiar finansowy - 100 tysięcy złotych z przeznaczeniem na cel charytatywny.

Takie jest założenie programu, ale sami decydujemy do kogo pieniądze trafiają. Wygraną po piątym odcinku przekazałem na rzecz z brata mojej bliskiej koleżanki. Dzięki temu prawdopodobnie uda się kupić łótko do rehabilitacji. Bardzo to odciąża mamę Dominika, a jemu ułatwi funkcjonowanie.

O tym, że śpiewasz i tańczysz wiedzieliśmy tu, w Gdyni, bo oglądaliśmy Cię na scenie Teatru Muzycznego. Dla tych, którzy znali Cię tylko z seriali, Twoje występy w „Twoja twarz brzmi znajomo” mogły być sporym zaskoczeniem.

Program był niezwykłą okazją by pokazać całe spektrum tego, co potrafię z sobą zrobić. Nawet w teatrze nie zawsze są ku temu możliwości. Od kilkunastu lat uczę się, ćwiczę, rozwijam swoją świadomość artystyczną. Z jednej strony wykorzystywałem w programie umiejętność, które już mam, z drugiej - dzięki trenerom przesunąłem swoje granice. Żałuję, że program się już skończył, bo gdyby były jeszcze ze dwa odcinki udałooby się coś więcej wykrzesać. Gdyby program trwał dłużej, perfekcionista mógłby Cię zabić.

Nauczyłem się powściągać swoje ambicje. Działam już tak, żeby się nie zadreść. Nawet jeśli coś poszło nie po mojej myśli, to trudno. Żyję dalej. To nie jest operacja na otwartym sercu, nikomu nic się nie stanie jak mi coś się nie uda. Kilka lat te-



► Występ w takim programie to dobra zabawa, ale i ciężka praca - mówi Marek Kaliszuk

ROZMOWA

mu zdarzało się, że gdy podczas spektaklu coś mi nie wyszło schodziłem ze sceny i wpadałem w szal. Byłem wściekły na siebie. Nie potrafiłem sobie z tym poradzić i to mnie niszczyło, bo następnego dnia grałem z myślą „a co będzie, jeśli znowu się pomylię?”.

Dziś wiem, że to kompletne błędne myślenie. Lepiej się żyje, gdy człowiek otwiera głowę i daje sobie margines błędów. Oczywiście staram się, by występ był w pełni profesjonalny bo oglądają go widzowie którzy plać, ale przecież nie jestem maszyną.

Czytasz w Internecie komentarze na swój temat? Tam kłopot polega na tym, że bardzo wiele osób znając na wszystkim i dając sobie prawo do bezlistosnego wytykania błędów.

Podczas programu śledziłem to, co się działo na moim fanpage'u na Facebooku, bo to mi dodawało skrzydeł. Jest tam fajna grupa ludzi: inteligentnych, wrażliwych, którzy doceniają moją pracę, dziękują za nią i gratulują. To dla artysty największy komplement i nagroda. Gdyroznawaliśmy na początku roku powiedzieliś, że czekasz na swoje pięć minut. To ten czas? Nie wiem, jak te „pięć minut” może wyglądać. Patrząc z boku może się wydawać, że to właśnie to. Czuję wokół siebie sprzyjającą aurę. Spotykam niesamowitych ludzi, którzy mnie cenią i chcą mi bezinteresownie pomóc, żeby nie zmanował sytuacji z wiązaną z wygraną w programie. Cieszę się, że mam teraz okazję pracować w różnych miejscach, bo poznaję osoby, które są dla mnie autorytetami. Widzę w nich mnóstwo pokory, nie oburzają się, gdy się im coś zasugeruje. Rozmowy i obcowanie z nimi sprawiają, że łapię wiatr w żagle. Z tego dialogu powstaje nowa jakość, bo nikt nikomu niczego nie narzuca. Co teraz będzie Cię zajmowało zawodowo?

Chciałbym wrócić do Teatru Muzycznego ale nie wiem, czy właśnie w tej chwili. Pojawiają się ciekawe propozycje, na które długo czekałem i nie mogę ich zignorować. Wiem że to, co jest teraz, się nie powtórzy. Po programie jestem na fal, kilka osób chciałoby ze mną współpracować, mają dla mnie ciekawe propozycje. Żał by było nie skorzystać. ●